

7 Druga podróż misyjna (16 marca 2009)

Pochwalony Jezus Chrystus . . . Dobry wieczór państwu. Bardzo serdecznie witam i zaczynamy naszą kolejną biblijną konferencję, marcową, poświęconą św. Pawłowi, jak zawsze od modlitwy. W Imię Ojca . . . Ojczyzny . . . Stolicy Mądrości . . .

W roku św. Pawła raz jeszcze gromadzi nas tutaj Paweł Apostoł, jego osoba, jego życie, jego dzieło, jego dokonania, posłannictwo, o którym pamięć przetrwała już dwa tysiące lat. Gromadzimy się — i bardzo serdecznie państwu witam — bo raz jeszcze nawiążemy do tego wielkiego apostoła narodów, i możemy się tylko dziwić, że chociaż upłynęło dwa tysiące lat, a więc dwa razy dłużej niż całe dzieje naszej Ojczyzny, to przecież o tym apostołe wiemy tak dużo i możemy jego życie odtwarzać z takimi szczegółami, że czasami może to być dosłownie dzień po dniu, tydzień po tygodniu, nie mówiąc już, że miesiąc po miesiącu. Wiemy na temat Apostoła, jego dokonań, jego osiągnięć, bardzo dużo. Sporo już powiedzieliśmy, sporo rozważyliśmy, oczywiście sporo jeszcze pozostało do rozważenia. Ale mamy przed sobą jeszcze konferencje kwietniową i majową, o czym powiem na samym końcu. A dzisiaj niejako jesteśmy w połowie tego wszystkiego, czyli przepełniamy to wszystko, co mamy na jego temat do powiedzenia. I dziś razem z Pawłem po raz pierwszy zapukamy do wrót Europy. A skoro do wrót Europy, to oczywiście odpowiemy sobie na pytanie: jak to się stało, że Ewangelia, którą on głosił, rozprzestrzeniła się tak bardzo szybko. I że my jesteśmy także spadkobiercami tych wydarzeń, które teraz rozważamy. Muszę państwu powiedzieć, że kiedy dziś mamy tę konferencję, to właściwie dziś skupimy się na słowach, na rozważaniach, na refleksji. Natomiast jutro jest możliwość zobaczyć te miejsca, które dziś opisujemy sobie albo zaledwie będziemy wspominali. Bo tak się złożyło, bodaj szczęśliwie, że dzisiejsza konferencja łączy się bardzo ściśle z tą konferencją jutrzejszą, która będzie w Centralnej Bibliotece Rolniczej. I tam te wszystkie miejsca, które dzisiaj będę wzmiankował, będziemy oglądali tak, jak one wyglądają właśnie dzisiaj. Zatem dzisiaj przenosimy się niejako w czasie. Natomiast jutro możemy tam się przenieść w przestrzeni. I oczywiście mam nadzieję, że ta podróż ze św. Pawłem i ta refleksja nad nim będzie dla nas interesująca.

Jesteśmy więc w drugiej wyprawie misyjnej apostoła Pawła. Otóż przypominam państwu to, co powiedziałem, że swoją pierwszą podróż rozpoczął na Cypr. Następnie z Cypru udał się razem z Barnabą do Azji Mniejszej, do dzisiejszej Turcji. Tam natrafił na zainteresowanie, na aplauz, na przyjęcie wiary w Jezusa Chrystusa. Ale spotkał się także z odrzuceniem. Co więcej, nawet został ukamienowany — z tego powodu później do końca życia cierpiał. Cierpiał dlatego, że wiadomo — te kamienie uczyniły mu wielką szkodę. Prawdopodobnie te, które uderzyły gdzieś głowę czy w okolice głowy sprawiły, że do końca życia miał kłopoty ze wzrokiem, do końca życia źle widział, bolała go też głowa. Skarżył się na to, że to dla niego straszna udręka. Ale mimo tego fizycznego bólu przełamywał to wszystko i nadal apostołował.

Powiedzieliśmy też, że po pierwszej podróży misyjnej zrodziły się problemy które sprawiły, że w r. 50. odbyło się zgromadzenie apostołów w Jerozolimie. Paweł także w nim brał udział. I na tym zgromadzeniu apostołów ustalono pewne zasady dla pierwszych chrześcijan, dla pierwszych wyznawców Jezusa Chrystusa. Te zasady były przeznaczone dla tych spośród nich, którzy wywodzili się nie spośród Żydów, ale spośród pogan. Dlatego, że Żydzi, którzy uwierzyli w Pana Jezusa, żyli ciągle według Prawa Mojżeszowego, według Dekalogu, według Starego Testamentu. Natomiast Ewangelia głoszona poganom musiała oprzeć się na jakimś kodeksie moralnym, etycznym, musiała ustalić pewne zasady nowego sposobu życia, który był dla nich dostępny dzięki wierze w Jezusa Chrystusa.

Paweł był człowiekiem, który nigdy nie zagrzał miejsca, bardzo często je zmieniał. Dlatego kiedy ten sobór w Jerozolimie, który miał miejsce w roku 50-tym, się skończył, to natychmiast czytamy w Dziejach Apostolskich, że Paweł powiedział do Barnaby: «Wróćmy już i zobaczmy, jak się mają bracia we wszystkich miastach, w których głosiliśmy słowo Pańskie». Paweł i Barnaba postanawiają odwiedzić te Kościoły, te wspólnoty, które pozyskali dla wiary podczas pierwszej podróży. I wiemy już, że obaj poróżnili się ze sobą, poróżnili o Jana Marka, który odszedł od nich podczas pierwszej wyprawy misyjnej. I ci dwaj, tak bardzo mocno zatroskani o Kościół, o głoszenie wiary w Jezusa Chrystusa, rozstali się. I trzeba było wiele, wiele lat, żeby ze sobą się pojednali. Pewnie i jeden i drugi bardzo tego żałował. Otóż we wszystkim, co robimy, nawet w głoszeniu Słowa

Bożego, jesteśmy tylko ludźmi. I czasami zdarza się tak że to, co ludzkie, także nasza pycha, nasza chciwość, nasza małostkowość, przeważają i to do nich również należy ostatnie słowo w niektórych sprawach. Należy pod warunkiem, że przełamiemy to wszystko i damy w końcu ostatnie słowo przebaczeniu, pokojowi i zgodzie. Tak było z tymi apostołami, ale na razie musiało to być dla nich bardzo dotkliwe.

Zwróciliśmy uwagę podczas naszego ostatniego spotkania, że relacja Dziejów Apostolskich jest tutaj bardzo szczerą. Gdyby dzisiaj układać jakieś życie, życiorys, gdyby dzisiaj wspominać, to wielu ludzi ma tendencję do pisania hagiografii, nieraz bardzo taniej i takiej bardzo łatwej hagiografii, a więc do pomijania tego, co w życiu trudne. Tymczasem cała życiowa mądrość polega na tym, żeby z tego, co przeżyliśmy, wydobywać także to, co trudne — nie po to, żeby to rozpamiętywać, ale po to, by pamiętać. Pamięć różni się od pamiętliwości, nie pokrywa się z nią. Człowiek zapamiętały może być zapalczywy, może być gniewny, może być gnuśny. Natomiast człowiek, który pamięta o tym, co w jego życiu było dobre i złe, ten człowiek tak naprawdę żyje. Bo to wszystko, co dokonało się w jego życiu, ma wielką wartość. Tak było z Pawłem, i tak było z Barnabą.

A więc wyruszyli, każdy z nich osobno. I Paweł, tak jak powiedzieliśmy, wybrał sobie do pomocy niejakiego Sylasa, nazywanego też Sylwanem. Natomiast Barnaba wyruszył z owym Janem Markiem. Widać to, że apostołowie nie wyruszyli w pojedynkę, ale że w tym starożytnym świecie podróżowali po dwóch a nawet po trzech, o czym zaraz wspomnimy. A więc byli dla siebie nawzajem wsparciem zarówno w tym, co czysto ludzkie, jak też byli dla siebie wsparciem w głoszeniu Słowa Bożego. Zapewne jeden pomagał drugiemu, jeden drugiego uwiarygodniał. I rzecz jasna możemy sobie tylko próbować wyobrazić te przestrzenie ogromne, te setki kilometrów, które oni pokonywali. Kto z państwa miał szczęście brać udział w pielgrzymce np. po Turcji, doskonale wie jak duże są tam odległości. Jedziemy tam pewnego dnia 700 km, i to prawie w całości po szlakach św. Pawła. Dziś autokarem to jest cały boży dzień. Natomiast dwa tysiące lat temu, kiedy oni się poruszali na piechotę, może na osiołku, może na terenie Azji Mniejszej na koniu — było to szybciej ale przecież nie tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli. Więc to jest przedziwne, te ich podróże. Przedziwna jest również ta pamięć, która została w Dziejach Apostolskich utrwalona.

Kiedy więc przybyli obaj, Paweł i Sylas, do Derbe i do Listry, gdzie byli podczas pierwszej podróży, tam dobrali sobie jeszcze niejakiego Tymoteusza. Tymoteusz był synem Żydówki, która stała się wyznawczynią Jezusa Chrystusa, i ojca Greka. Zatem po matce był Żydem. I we trzech od tej pory, mianowicie Paweł, Sylas i Tymoteusz, mają zamiar odwiedzić wspólnoty, które Paweł i Barnaba wcześniej założyli. Paweł udaje się zatem do wspólnot, do Kościołów, które dobrze znał. Natomiast ci dwaj udają się tam po raz pierwszy. Zamierzają głosić Ewangelię na terenie Azji Mniejszej. I oto okazuje się coś przedziwnego. Mianowicie przeszli Fryzję i krainę galacką — ponieważ Duch Święty powstrzymał ich od głoszenia Słowa w Azji. Otóż przeszli przez wielkie połacie, przez wielkie regiony dlatego, że zostali powstrzymani przez Ducha Świętego. Nigdy nie będziemy wiedzieli co to naprawdę znaczy. Ale najprawdopodobniej wszystkie okoliczności niejako sprzysięgły się przeciwko nim tak, że nie mogli tam głosić Słowa Bożego. Zamierzali pozostać na tym terenie, ale stało się zupełnie inaczej. Przybyli do Myzji, próbowali przejść do Bitynii – opisuje autor Dziejów Apostolskich. To nam jest trudno to zrozumieć dlatego, że nie znamy geografii historycznej Azji Mniejszej, albo możemy ją sobie tylko próbować wyobrazić. Bo to tak, jak gdyby ktoś w języku hiszpańskim albo francuskim czytał na Madagaskarze: opuścili Warszawę a potem Mazowsze, udali się na Podlasie, doszli do Siedlec, poszli do Bielska Podlaskiego, potem skręcili na północ do Białegostoku, opuścili Podlasie, dostali się na Warmię. Z Warmii dostali się na Mazury, i z powrotem zeszli niżej, doszli na Kujawy i skierowali się na Pomorze Zachodnie. Otóż Polak może to sobie wyobrazić. Ale na Madagaskarze to już trzeba dużej wyobraźni, żeby te nazwy ożyły.

To, co dla nas jest atutem, to dla człowieka, który geografii historycznej nie zna, jest trudne. Jutro właśnie podczas konferencji pokażemy sobie niektóre pejzaże tych krain, a zwłaszcza np. w Myzji, powyżej Myzji, słynny Pergamon do którego apostołowie nie zaszli z wielu pewnie powodów, nad którymi jutro się zastanowimy. I stamtąd, wbrew swoim pierwotnym planom, bo dwa razy zostali powstrzymani przed głoszeniem Słowa Bożego w Azji, dotarli aż nad Morze Egejskie. To była przedziwna sprawa, bo mieli za sobą ok. 2000 km podróży, i dotarli w pobliże Grecji. I tutaj mamy przedziwny epizod (Dz 16,9):

W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął [przed nim] i błagał go: «Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!»

Macedonia to kraina, która ma dobre historyczne tradycje związane przede wszystkim z Filipem Macedońskim i Aleksandrem Macedońskim, którzy żyli w IV w. przed Chr., zatem na ponad trzysta lat przed Apostołem Pawłem. I Aleksander Macedoński zawładnął połową starożytnego świata, póki nie został wyparty przez Rzymian. Otóż Macedończycy w starożytności byli narodem silnym, poważanym. A ich terytorium rozpościerało się tam, gdzie jest dzisiaj, politycznie biorąc, Macedonia, oraz gdzie jest dzisiaj północna Grecja, państwo greckie, a tam jest prowincja, która nazywa się Macedonia. Ale dzisiaj Grecy dobrze wiedzą, że nie mogą pozwolić żeby ta prowincja miała swoją własną flagę, swój własny język, żeby utrzymywała silne więzi z Macedonią, bo boją się, że się od Grecji oderwie. Dlatego na terenie północnej Grecji są do dzisiaj bardzo silne tendencje, żeby mieszkających tam jeszcze Macedończyków trzymać w ryzach. W starożytności natomiast mieszkali tam sami Macedończycy. To już jest Europa, to nie jest Azja. I jakiś Macedończyk we śnie — Paweł ma widzenie, to przedziwne, tak jak św. Józef, tak jak niektóre inne biblijne postacie — a więc Pan Bóg mówi do nas również w snach, w jakichś dziwnych okolicznościach, których nie da się zracjonalizować. Czasami to, co przeżywamy gdzieś tam jako takie przeżycie wewnętrzne, rzuca światło na nasze życie, pozwala nam się zachować tak czy inaczej, wybrać takie czy inne postępowanie. Otóż Paweł widzi tego Macedończyka który prosi, żeby się przeprawił do Macedonii i woła „Pomóż mi!”. I natychmiast

staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię.

Dobrze byłoby mieć przed sobą mapę albo jakiś globus żeby zobaczyć, że Paweł jest nieopodal historycznej Troi, jest nieopodal historycznej cieśniny Dardanele, która łączy Morze Śródziemne z Morzem Marmara, a potem przez cieśninę Bosfor z Morzem Czarnym. A więc to jest jeden z najbardziej strategicznych punktów na świecie aż do naszych czasów. Ostatnia wielka bitwa rozegrała się tam w okresie I wojny światowej, zginęły tam dziesiątki tysięcy żołnierzy różnych narodowości. Zawsze ten skrawek ziemi był bardzo nasączony krwią dlatego, że ta cieśnina ma ogromne znaczenie militarne, handlowe, wojskowe. Paweł tam dotarł. Znów możemy się zastanowić: człowiek urodzony w Tarsie, Żyd, wychowany w Jerozolimie, gdzieś tam pośród tych piasków na pustyni, człowiek, który przywykł do świata semickiego, raptem staje na granicy zupełnie innego świata, na granicy Europy. I podejmuje to wyzwanie. I z Troady popłynął do Samotraki,

a następnego dnia do Neapolu, a stąd do Filippi, głównego miasta tej części Macedonii, które jest [rzymską] kolonią.

Tu przeczytałem fragment Dziejów Apostolskich, bo jutro będziemy mogli zobaczyć jak wygląda ów Neapolis dzisiaj, to jest dzisiejsza grecka Kawalla. Zobaczymy później miasto Filippi. I powiemy sobie króciutko o historii tego miasta dlatego, że będzie je widać na zdjęciach to, co zachowało się do dzisiejszego dnia. Paweł staje po raz pierwszy w Europie. Gdybyśmy tak sobie mogli troszeczkę pomarzyć, to z Filippi, gdzie stanął Paweł już na terenie dzisiejszej Grecji, jest dużo bliżej do Krakowa aniżeli do Tarsu. Tylko, że w tym czasie Krakowa nie było! Otóż ówczesny świat kończył się na Dunaju. To też jest ciekawe, że Rzymianie poza Alpy i poza Dunaj się nie wypuszczali. Ostatnią fortecą rzymską w starożytności w naszym kierunku była osada dla rzymskich żołnierzy, która dzisiaj znajduje się w samym centrum Wiednia. Być może ktoś z państwa był w Wiedniu albo będzie przy jakiejś okazji, to proszę zwrócić uwagę, że nieopodal katedry św. Szczepana są takie specjalne zabezpieczone wykopy, za szkłem, za plastykiem itd. — ruiny najstarszej twierdzy rzymskiej, najbardziej wysuniętej na północny-wschód. To ciekawe, że Rzymianie nie interesowało to, co było dalej. I zwróćmy uwagę, że chociaż z tego miasta Filippi do naszych terenów jest ok. 1000 km, może 1200, nie więcej, to trzeba nam było czekać na Ewangelię jeszcze ponad 900 lat. Jeszcze 900 lat trwało pokonanie tych kilkuset kilometrów. Było to już znacznie bliżej, niż na południe, ale punkt ciężkości był na południu. Dla historyka starożytności to jest zawsze wielkie, znaczące pytanie. A jednocześnie dodajmy, że Rzymianie utrzymywali kontakty z ludźmi, którzy mieszkali

na naszym terytorium. Mamy choćby słynny bursztynowy szlak, mamy pozostałości rozmaitych rzymskich ozdób na naszym terenie. Mamy na bursztynowym szlaku miasto Kalisz — najstarsze wzmiankowane na terenie Polski, itd. Ale Ewangelia tutaj nie dotarła. Ci, którzy przynieśli tę Ewangelię na nasze ziemie, to trzeba było czekać dopiero do lat 850 - 880, kiedy to w okolice późniejszego Tyńca i Krakowa dotarł Cyryl i Metody. Ale to zupełnie osobna sprawa.

Paweł natomiast dotarł do Filippi. To było piękne miasto, zamożne dość, które miało swoją chwałę dzięki bitwie – to nieraz taki paradoks – która tam się rozegrała w roku 42 przed Chr., bitwie, która stanowiła epizod wojny domowej w Rzymie. I wtedy właśnie cesarz osadził w tym mieście swoich żołnierzy — weteranów, inwalidów. Chcąc ich nagrodzić dał im po kawałku ziemi, dał im możliwości zamieszkania w Filippi. I to miasto bardzo szybko stało się prężne. Było zamieszkiwane przez ludność macedońską, trochę Greków, przez ludność tracką. Tracja to jest dzisiaj na pograniczu Rumunii i Bułgarii — zauważmy, już wszystko nie tak daleko od nas. Trakowie mieszkali w górach, które noszą nazwę Rodopy, na pograniczu dzisiaj Bułgarii i Grecji. Więc jesteśmy prawie na Bałkanach. I ci ludzie, są tam w Filippi. I bardzo ciekawe — do kogo zwraca się Paweł? Otóż okazuje się, że pierwszymi ludźmi, z którymi ma do czynienia na terenie Europy, są kobiety, grupa kobiet. To najbardziej zagadkowa sprawa, bo czytamy w Dziejach Apostolskich:

W tym mieście spędziliśmy kilka dni. W szabat wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie - jak sądziliśmy - było miejsce modlitwy.

Ta rzeka istnieje do dzisiaj. Też są wśród państwa osoby, które były w Filippi, były w Grecji. To nie jest wielka rzeka, to jest rzeka która ma 3 - 4 metry szerokości dzisiaj. W starożytności być może była trochę szersza. Ale sama świadomość, że człowiek staje w tym samym miejscu – zobaczymy je jutro na zdjęciach – gdzie był i Paweł, ta świadomość jest naprawdę porażająca.

Co te kobiety robiły w szabat nad rzeką? Można by powiedzieć krótko: sam Pan Bóg wie! Apostoł tego nie wyjaśnia. Dlaczego Paweł poszedł nad rzekę? Dlatego, że był szabat, najprawdopodobniej w mieście nie było synagogi, albo przynajmniej on jej nie znalazł. Albo też spodziewał się, że jeżeli jest, to jest nad rzeką. Nad rzeką Żydzi zbierali się w szabat, żeby się pomodlić, bo mogli obmyć sobie ręce w bieżącej wodzie, czyli mogli dokonać tych rytualnych kąpiei. Więc wychodzą nad rzekę, spotykają tam kobiety.

I usiadłszy rozmawialiśmy z kobietami, które się zeszyły.

Właściwie ta scena najbardziej przypomina nam scenę rozmowy Jezusa z Samarytanką przy studni. Tamta scena również była bardzo niezwykła. Jezus wdaje się w rozmowę z kobietą. Przychoǳą apostołowie i są zdziwieni, że Jezus z nią rozmawia. Nie upominają Go, nie napominają, bo się Go boją, szanują — ale dla nich to jest dziwne. Oczywiście wszyscy państwo, którzy znają relacje w świecie semickim, żydowskim, arabskim, dobrze wiedzą, że po dzień dzisiejszy tak tam jest. Otóż kiedy jesteśmy w Ziemi Świętej czy w Egipcie, czy gdziekolwiek w tamtych krajach, to na ulicy widzi się mężczyzn. W Turcji również dzisiaj na ulicy, w kawiarniach, w sklepach, Bóg wie gdzie, widzi się głównie mężczyzn. I nie do pomyslenia jest, żeby wśród Arabów, a nawet wśród Żydów ortodoksyjnych, żeby ktoś obcy wdał się w rozmowę z miejscową kobietą. Tak jest do dnia dzisiejszego. A tutaj to tabu zostało przełamane — i dla Pawła musiała to być dziwna rzecz. Zwróćmy uwagę, że nigdy do tej pory nie mówiliśmy tak dużo o kobietach w Dziejach Apostolskich ani w życiu św. Pawła. A kiedy tylko dostał się do Europy, to natychmiast ten klimat duchowy zmienia się. Pojawiają się kobiety. Otóż dodajmy sobie, że od tej pory to spotkanie można by uznać za symboliczne, bo kobiety będą stanowiły, jeżeli tak można powiedzieć, w pewnym sensie sam trzon, samo sedno chrześcijaństwa w Europie. I tak jest po dzień dzisiejszy. Otóż judaizm jest religią mężczyzn, islam jest religią mężczyzn, natomiast chrześcijaństwo jest religią płci obojga. Ale bardziej widoczne w wierze w Jezusa Chrystusa są kobiety. Więc ten epizod w Filippi jest jakoś bardzo wymowny.

Przysłuchiwała się nam też pewna ”bojąca się Boga”

a więc z pochodzenia poganka, ale zainteresowana wiarą w Boga jedyneǳego, prawie że prozelitka,

kobieta z miasta Tiatyry imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę.

A więc trudniła się handlem. Kiedy się pójdzie do półki bibliotecznej i znajdzie hasło „Lidia”, albo hasło „Filippi”, albo hasło „druga podróż św. Pawła”, to na temat tych epizodów, na temat tego jednego zdania, napisano całe mnóstwo. Dociekano co to za kobieta. Jak to było możliwe, że ona handlowała purpurą. Purpura była wyrabiana w Azji Mniejszej w mieście Tiatyra. To jest kraina nieopodal Morza Egejskiego. Purpura to był taki czerwony barwnik, bardzo drogi, którym dysponowali tylko naprawdę najzamożniejsi ludzie. I teraz kim była ta kobieta? Jedni mówią, że wdową której mąż zmarł i wobec tego przejęła po nim cały handel. Inni mówią, że była to niewolnica, która miała swojego pana. A pewnie ten pan albo jej podarował cały ten handel, albo być może zmarł. Jeszcze inni, że być może pochodziła z rodziny zamożnej i miała cały ten majątek po ojcu. Innych dociekań też nie brakuje. My nie wiemy, kim była ta kobieta. Ale Lidia, można by powiedzieć, stała się symbolem wszystkich europejskich kobiet i jej zachowanie tutaj jest niesłychanie odważne.

Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swym domem, poprosiła nas: «Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu - powiedzcie - to przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim!».

To przecież gdyby kobieta tak dzisiaj zachowywała się wobec przypadkowych mężczyzn przychodzących z odległych krajów — wydaje się to dziwne. Dla apostołów też. Autor Dziejów Apostolskich mówi w tym miejscu dość kąśliwie i przekornie, zostało to przetłumaczone na język polski tak:

I wymogła to na nas.

Biedni byli! Wymusiła na nich! Wymusiła, że do niej poszli. Wszyscy apostołowie przedstawiają się tutaj jako ci, którzy nie mieli innego wyjścia, tak bardzo nalegała. Otóż ten język, ten sposób myślenia był w ogóle nie do pomyślenia na terenie Palestyny, Syrii, Azji Mniejszej. Europa już dwa tysiące lat temu miała inne patrzenie na te sprawy. Ale my dzisiaj chcemy się skupić na czymś innym. Otóż Paweł odnosi w Filippi wielkie sukcesy. Mianowicie obok ochrzczonej Lidii, jej domu, obok kobiet zainteresowanych Ewangelią ma także innych wyznawców. Ale okazuje się też, że natrafia na opór, na sprzeciw. Ten opór pochodzi z nowej strony. Mianowicie napotyka tam niewolnicę, która zajmowała się wrózeniem. I Paweł tak bardzo wpływa na nią nauką Ewangelii, że ta niewolnica odwraca się od tego wrózenia. I okazuje się, że jej pan, jej właściciel przekonał się, że oto stracił źródło zysku. Dlatego jest zdenerwowany na Pawła, na Sylasa i na Tymoteusza. Zwraca się przeciwko nim i powiada:

«Ci ludzie sieją niepokój w naszym mieście. Są Żydami i głoszą obyczaje, których my, Rzymianie, nie możemy przyjmować ani stosować się do nich».

A więc napotyka teraz Paweł na nowy rodzaj oporu. Oporu ze strony człowieka, który nie chce stracić łatwego źródła zysku.

Zbiegł się tłum przeciwko nim, a pretorzy kazali zderzyć z nich szaty i sieć ich różgami.

Znowu Pawłowi przychodzi cierpieć. Pewnie kiedy był tak sieczony różgami, czyli przeżywał biczowanie, to przychodziły mu do głowy obrazy, kiedy sam prześladował Kościół, kiedy sam był prześladowcą. „Pokażę ci” mówił mu zmartwychwstały Chrystus „ile będziesz musiał cierpieć dla Mojego imienia”. Otóż ten, który zadawał cierpienie, teraz sam musi przejść tę drogę.

Po wymierzeniu wielu razy wtrącili ich do więzienia, przykazując strażnikowi, aby ich dobrze pilnował.

Z tego więzienia zostali uwolnieni w sposób nadzwyczajny, wręcz cudowny. Wyszli z tego więzienia wbrew wszystkim środkom ostrożności. Miejsce, pokazywane jako więzienie Pawła, zachowało się w Filippi do dzisiaj. Jutro, kto z państwa będzie mógł i chciał je zobaczyć, to pokażę, jak wygląda to więzienie dziś, po dwóch tysiącach lat. Paweł zatem, i jego towarzysze, zostali uwolnieni i wychodzą z Filippi. Wychodzą — a ci, którzy posunęli się do prześladowania, muszą ich przeprosić. I rzeczywiście przeprosili. I udają się dalej. Udają się (Dz 17,1)

przez Amfipolis i Apolonię i przybyli do Tesaloniki,

Otóż Amfipolis i Apolonię zapamiętali bardzo dobrze dlatego, że Amfipolis leży nad rzeką. I Filip Macedoński w IV w. przed Chr. umieścił tam figurę lwa. Proszę sobie wyobrazić, że ta wielka figura lwa zachowała się do dzisiaj, do dzisiaj tam w tym Amfipolis jest. I kiedy się jeździ tą drogą — bo ta droga jest ta sama, od jakiegoś czasu jest tam również nowoczesna autostrada, ale kiedy jedzie się starą drogą — to ten lew stoi tak, jak w czasach Pawła. Znow ogromne wrażenie kiedy człowiek ogląda coś, na co patrzył również Paweł. Bo musiał im zostać w głowach ten lew nad rzeką. Sama nazwa Amfipolis znaczy *miasto po obydwu stronach rzeki*. I tak tam jest — po jednej stronie rzeki jest miasto, po drugiej stronie rzeki jest miasto, i ten lew.

Nieco dalej jest osada, która nazywa się Apolonia. Znow ją zapamiętali, ponieważ ona znajduje się nad jeziorem. Nad jeziorem i ryby, i słodka woda, i piękne widoki — dlatego utkwiała im w pamięci. Mamy prawie 2000 lat później, a wszystko to możemy bardzo dokładnie odtworzyć. I przybywają do Tesaloniki. Tesaloniki to dziś Saloniki w północnej Grecji. Jedno z największych miast greckich i największy grecki port nad Morzem Egejskim. Otóż autor Dziejów Apostolskich dodaje, że tam

Żydzi mieli synagogę.

Więc przybywają we trzech, wyrzuceni z Filipi, i stają w synagodze w Tesalonikach.

Paweł według swego zwyczaju wszedł do nich i przez trzy szabaty rozprawił z nimi.

Czyli pobyt w Tesalonikach) trwał co najmniej trzy szabaty — to minimum dwa tygodnie. Bo od jednego szabatu do drugiego, od drugiego do trzeciego — najmniej dwa tygodnie.

Na podstawie Pisma wyjaśniał i nauczał: «Mesjasz musiał cierpieć i zmartwychwstać. Jezus, którego wam głoszę, jest tym Mesjaszem».

Zatem o ile w Filipi spotkał kobiety, to w Tesalonikach zwraca się do Żydów. I jego Ewangelię streszczają krótko słowa: losem Mesjasza było cierpienie, była śmierć, i było zmartwychwstanie. A więc przedstawia tę wizję Mesjasza cierpiącego. Mesjasza, który nie będzie królował, nie będzie jakimś prorokiem w ludzkim tego słowa znaczeniu, nie będzie pełen blasku i dostojeństwa, żeby się wszystkim podobać, tylko jego losem stanie się cierpienie i śmierć. I druga część: to Jezus jest tym Mesjaszem. To Paweł głosi w synagodze w Tesalonikach.

Niektórzy z nich, a także pokaźna liczba pobożnych Greków i niemało znamienitych kobiet uwierzyło i przyłączyło się do Pawła i Sylasa.

Mamy trzy grupy wierzących w Tesalonikach: Żydzi, którzy stali się wyznawcami Jezusa, następnie „pokaźna liczba pobożnych Greków” czyli tych Greków, którzy zetknęli się z wiarą Starego Testamentu, z judaizmem, i „niemało znamienitych kobiet”. Trzy grupy, które tworzą Kościół w Tesalonikach.

Wtedy zazdrośni Żydzi, dobrawszy sobie jakieś szumowiny z rynku, wywołali tłumne zbiegowisko, podburzyli miasto, naszli dom Jazona i szukali ich, aby stawić przed ludem.

Znow mamy sprzeciw. Sprzeciw ze strony tej części Żydów, która w Jezusa nie uwierzyła. I ten sprzeciw jest brutalny. I zauważmy, że wykorzystują tu jako narzędzie — przetłumaczono na polski jako „jakieś szumowiny z rynku”. A więc wyszukują sobie tych, którymi można łatwo manipulować, i ich napuszczają na apostołów.

Nie znaleźli ich jednak. Wlekli więc Jazona

u którego apostołowie się zatrzymali

i niektórych braci przed politarchów, krzyżując: «Ludzie, którzy podburzają cały świat, przyszli też tutaj, a Jazon ich przyjął. Oni wszyscy występują przeciwko rozkazom Cezara, głosząc, że jest inny król, Jezus».

Zwróćmy uwagę, że Żydzi, którzy nie uwierzyli w Jezusa, nie wytaczają przeciwko Pawłowi argumentów religijnych. Wytaczają przeciwko niemu argumenty polityczne. Mianowicie mówią, że pobyt Pawła i jego towarzyszy w Tesalonikach jest niebezpieczny dlatego, ponieważ głoszą innego króla. Dokładnie taki sam był zarzut wobec Jezusa stawiany, kiedy domagano się Jego ukrzyżowania: „Nie mamy króla, jeno cezara!” Piłat powiada: „To króla waszego mam wam ukrzyżować?” „Nie mamy króla, jeno cezara!” Tutaj też: „Oto występują przeciw rozkazom cezara głosząc, że jest inny król, Jezus. A naszym królem jest cezarski.” A więc raz używa się argumentów religijnych, a raz — tak jak tutaj — argumentacji czysto politycznej. I ta argumentacja jest obrócona przeciwko apostołom.

Podburzyli tłum i politarchów, którzy tego słuchali, ale po wzięciu poręki od Jazona i innych, zwolnili ich. Natychmiast w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei. Kiedy tam przybyli, poszli do synagogi Żydów.

Upór, można by powiedzieć, z obydwu stron. Paweł i jego towarzysze zawsze zaczynają od synagogi. Uważają, że ich rodacy, którzy byli wyznawcami Boga jedyne, byli wychowani przez Stary Testament, powinni być pierwszymi, którzy przyjmą Jezusa jako Mesjasza. Ale tak nie było, ale stawało się inaczej. I wobec tego kiedy stwierdzali, że ich nie przyjmowano, a nawet, że ich prześladowano, wtedy zwracali się do pogan. Nie ma trudniejszej sprawy, nie ma trudniejszego pytania, które dotyczy samych początków chrześcijaństwa, jak to, które stawiają niektórzy spośród nas, i to, które pojawia się w rozmaitych rozmowach, także od dawna w moim życiu, mianowicie: *Dlaczego ludzie, których Pan Bóg przygotowywał przez tak długi czas, z pokolenia na pokolenie, ludzie, którzy mieli świątynię jerozolimską, mieli modlitwy, mieli liturgię, mieli ofiary, mieli pobożność, mieli zapowiedzi mesjańskie, mieli psalmy, mieli Pismo Święte, dlaczego ludzie, którzy tyle czasu czekali na Mesjasza — kiedy On przyszedł, to Go nie uznali? Uznali Go inni, o których można by powiedzieć, że znacznie mniej nadawali się do tej roli. I odpowiedź na to pytanie jest arcytrudna, ale przynajmniej jednego możemy być pewni. Że w tym dawnym żydowskim sprzeciwie wobec Jezusa jako Mesjasza, sprzeciwie który zresztą jako judaizm rabiniczny trwa po dzień dzisiejszy, jest w tym wszystkim coś, co obrazuje także los i nasz. Bo my, chociaż uznaliśmy Jezusa za Mesjasza, to też w naszym życiu, w naszym postępowaniu, w naszej wierze jest wiele rzeczy, które nas od Niego odwracają. I tamta żydowska odmowa jest jakimś znakiem, jest symbolem, jest skrótem odmowy, która również pochodzi ze strony chrześcijan. Natomiast przedziwne to jest, że gdy ten czas Mesjasza nadszedł, Mesjasz został w gruncie rzeczy nieprzyjęty. Św. Jan napisał:*

Przyszło [Słowo] do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.

I to powtarza się w każdym miejscu: w Tesalonikach, w Berei. Z Berei został również wypędzony. Jutro zobaczymy, jeżeli szczęśliwie nam się wszystko uda, zobaczymy na zdjęciach Bereę. Miasteczko, które do dzisiaj żyje Pawłem i żyje z Pawła, bo tam trafiają pielgrzymi. Miasto, które leży mniej więcej 75 km od Salonik. Ale i tam okazuje się, że:

Gdy Żydzi z Tesaloniki dowiedzieli się, że również w Berei Paweł głosi słowo Boże, przyszli tam, podburzając tłumy i wzniecając rozruchy. Wtedy bracia natychmiast wysłali Pawła, aby szedł aż ku morzu.

I wzdłuż morza, albo być może statkiem, Paweł płynie na południe w kierunku Aten. Dociera do Aten, tam ma słynną mowę na Areopagu — opuścimy ten epizod, bo jest bardzo dobrze znany, a chciałbym pod koniec naszego dzisiejszego spotkania jeszcze powrócić do Tesaloniki. Otóż Grecy go słuchają, bo to wszystko jest bardzo piękne, bardzo szlachetne. Paweł dochodzi do zmartwychwstania Jezusa, a Grecy mówią: „Posłuchamy cię innym razem. Jeżeli chodzi o zmartwychwstanie — to nie!” Znowu paradoks. Państwo dobrze znają sztukę grecką tak, jak zachowała się do dzisiaj.

Mamy wyobrażenia pięknych mężczyzn, kobiet, filozofów, rozmaitych dostojników greckich. A więc mamy kult ciała. Chyba nigdy później rzeźba nie osiągnęła takich szczytów ludzkiej możliwości, jak w czasach greckich, hellenistycznych. A z drugiej strony brak wiary, że to ciało — wraz ze śmiercią rozpada się, to prawda — ale to nie jest jego ostateczny los. Wraz z tym podziwem dla ciała jest jakiś rodzaj pogardy wobec ciała.

Zatem udaje się Paweł do Koryntu. I co za nowy paradoks! Mamy zobaczyć Korynt też jutro. Natomiast dzisiaj trzeba nam powiedzieć tak. Tam, gdzie byli Żydzi, tam była odmowa. Trafił do Koryntu — a Korynt w starożytności było to siedlisko rozpusty. Po dzień dzisiejszy mówi się o „córach Koryntu” i dobrze wiadomo, o kogo chodzi. I okazało się, że kiedy Paweł tam trafił, do tego portowego miasta, gdzie krzyżowały się rozmaite drogi, drogi na Morze Egejskie, drogi na Adriatyk, w kierunku Azji Mniejszej, gdzie pełno było żeglarzy, marynarzy — dlatego i ruch był wielki pod każdym względem — Paweł zatrzymał się tam na półtora roku. I przez półtora roku przebywa w Koryncie. Przybył do Koryntu, spotkał tam ludzi życzliwych sobie. Spotykał się z Żydami, spotykał się z Grekami, oddał się wyłącznie nauczaniu i udowadniał Żydom, że Jezus jest Mesjaszem. A kiedy się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnął swoje szaty i powiedział do nich: „Krew wasza na waszą głowę. Ja nie jestem winien. Od tej pory pójdę do pogan.” Doszedł do Koryntu i postanawia, że zaprzestanie teraz działalności ewangelizacyjnej wśród Żydów. Że to ich odpowiedzialnością jest to, że nie przyjmują Ewangelii Chrystusa. Postanawia głosić ją wobec pogan i skierować się do pogan. To dziwne, że i po dzień dzisiejszy zdarza się że ludzie, o których można sądzić, że prowadzą tryb życia i styl życia daleki od ideału, kiedy zostaną potrząśnięci bliskością Ewangelii, okazuje się, że jest w nich tęsknota, która sprawia zupełną przemianę życia. Państwo wiedzą że śladem tego są dwa listy św. Pawła do Koryntian. Pierwszy List do Koryntian, Drugi List do Koryntian Paweł napisał właśnie do tych ludzi, których tam spotkał.

Ale chcemy skoncentrować uwagę na innym epizodzie, na innym wydarzeniu, które z Koryntem jest związane. Otóż kiedy Paweł przybył do Koryntu przez Ateny, to przybył sam ponieważ Syłas i Tymoteusz, ci dwaj, z którymi rozpoczął podróż, zostali dłużej w Macedonii. I gdy przybyli z Macedonii, to przynieśli wieści o Tessaloniczanach, o tych, którzy zostali tam w stolicy Macedonii, którzy stali się chrześcijanami i stają wobec pierwszych problemów, wobec pierwszych pytań. Apostoła nie ma — ale pojawiły się problemy. I tak w Koryncie powstaje pierwsze pismo, które weszło w skład Nowego Testamentu. Nie było jeszcze Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza, Jana — one wkrótce miały być napisane, ale na tym etapie były tylko głoszone. Nie było jeszcze nic z Nowego Testamentu, który tu w polskim przekładzie trzymam przed sobą. I wtedy Paweł pisze swój list do tych, których półtora roku temu nawrócił. I pierwsze słowo Nowego Testamentu brzmi *Paulos* — *Paweł* (1 Tes 1,1):

Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój!

To są najstarsze słowa Nowego Testamentu, zapisane w r. 51. Paweł pisze list, dokładniej mówiąc dyktuje list. Zwraca się z tym do Kościoła Tesaloniczan. A więc jest już świadomość że ci, którzy wyznają Jezusa Chrystusa, tworzą Kościół. „W Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie.” — Paweł już wyznaje, wie, że Jezus jest Synem Bożym. Już Paweł ma świadomość tego, i odpowiada od pozdrowienia „Łaska wam i pokój!” I proszę posłuchać tego listu – jest bardzo osobisty. Paweł dopiero uczy się pisać listy. Ten jest najstarszy. Kiedy go słuchamy w Kościele, to go słuchamy bardzo fragmentarycznie, wycinkowo. A on brzmi tak (1 Tes 1,2-5):

Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania. Wiecie bowiem, jacy byliśmy dla was, przebywając wśród was.

Bardzo osobisty ton, pełno ciepła, pełno serdeczności. Jednocześnie ten list jest wielkim dziękczynieniem za dzieło wiary, nadziei i miłości. Paweł czuje z tymi ludźmi więź. Z Koryntu do Salonik

jest ok. 700 km, a więc odległość z Warszawy do Kijowa. To dość daleko. Paweł był tam zaledwie nieco ponad dwa tygodnie, trzy tygodnie. Ale dzieła ewangelizacji dokonał. Pamięta o tych ludziach. I dalej (1 Tes 1,6-10):

A wy, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Dzięki wam nauka Pańska stała się głośna nie tylko w Macedonii i Achai, ale wasza wiara w Boga wszędzie dała się poznać, tak że nawet nie trzeba nam o tym mówić. Albowiem oni sami opowiadają o nas, jakiego to przyjęcia doznaliśmy od was i jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wzbudził z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu.

Czego uczył ich Paweł — teraz się dowiadujemy. Uczył ich o Bogu, bo Go nie znali jako poganie. Uczył ich o Jezusie Chrystusie i uczył ich, że Jezus Chrystus, który umarł i zmartwychwstał, żyje i przyjdzie, żyje i przybędzie. I właśnie ta nauka stała się powodem nieporozumień. Zresztą tak czy inaczej zdarza się, że podobne nieporozumienia wracają w naszych czasach. Otóż kontynuując swój list Paweł pisze tak (1 Tes 2,1-2):

Sami bowiem wiecie, bracia, że nasze przyście do was nie okazało się daremne. Chociaż ucierpieliśmy i - jak wiecie - doznaliśmy zniewagi w Filipi, odważyliśmy się w Bogu naszym głosić Ewangelię Bożą wam, pośród wielkiego utrapienia.

Paweł pamięta o tym, co przeżył w Filipi, pamięta o upokorzeniu. Ale jednak nie przeszkodziło mu to głosić Słowa Bożego. I dalej (1 Tes 2,3-16):

Upominanie zaś nasze nie pochodzi z błędu ani z nieczystej pobudki, ani z podstępu, lecz jak przez Boga zostaliśmy uznani za godnych powierzenia nam Ewangelii, tak głosimy ją, aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca. Nigdy przecież nie posługiwaliśmy się pochlebstwem w mowie - jak wiecie - ani też nie kierowaliśmy się ukrytą chciwością, czego Bóg jest świadkiem, nie szukając ludzkiej chwały ani pośród was, ani pośród innych. A jako apostołowie Chrystusa mogliśmy być dla was ciężarem, my jednak stanęliśmy pośród was pełni skromności, jak matka troskliwie opiekująca się swoimi dziećmi. Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy wam dać nie tylko naukę Bożą, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy. Pamiętacie przecież, bracia, naszą pracę i trud. Pracowaliśmy dniem i nocą, aby nikomu z was nie być ciężarem. Tak to wśród was głosiliśmy Ewangelię Bożą. Sami jesteście świadkami i Bóg także, jak zachowywaliśmy się święcie, sprawiedliwie i nienagannie pośród was wierzących. Wiecie: tak każdego z was zachęcaliśmy i zaklinaliśmy, jak ojciec swe dzieci, abyście postępowali w sposób godny Boga, który was wzywa do swego królestwa i chwały. Dlatego nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale - jak jest naprawdę - jako słowo Boga, który działa w was wierzących. Bracia, wyście się stali naśladowcami Kościołów Boga, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, ponieważ to samo, co one od Żydów, wyście wycierpieli od rodaków. Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali. A nie podobają się oni Bogu i sprzeciwiają się wszystkim ludziom. Zabraniają nam przemawiać do pogan celem zbawienia ich; tak dopełniają zawsze miary swych grzechów. Ale przyszedł na nich ostateczny gniew Boży.

To są bardzo twarde słowa Pawła na temat tej części jego rodaków, którzy nie uwierzyli w Jezusa Chrystusa, i którzy występują przeciwko apostołom, prześladowają ich, zabraniają przemawiać. Mało tego, posuwają się do otwartych prześladowań. Czy mogą sobie państwo wyobrazić taką sytuację? Przeczytam teraz dłuższy fragment tego listu. Możemy sobie wyobrazić, jak ten list napisany na pergaminie czy na papirusie, jak go posłaniec z Koryntu przynosi do Tesaloniki, jak tam zbiera się ta wspólnota wierzących, która na pewno nie była tak liczna, jak tutaj nasza grupa. I oto

jeden z tych posłańców wyjmuje list, rozkłada, i czyta go w języku greckim — Pierwszy List św. Pawła do Tessaloniczan. Jakże musieli wsłuchiwać się w to, co apostoł napisał, jakże musieli o tym rozmawiać, dyskutować, ile musiało to wśród nich wywołać i zainteresowania, i debat, jakże musiało być im drogie — skoro to pismo zachowało się do naszych czasów, skoro my to pismo znamy. Paweł napisał je do konkretnej wspólnoty. Ale ta wspólnota, ten Kościół w Tesalonicach, ustrzegł tego listu, zachował, przekazał. A potem cierpliwie i żmudnie przez setki lat ręcznie przepisywane weszło wreszcie do drukowanych wydań Pisma Świętego, i mamy je także w języku polskim. Posłuchajmy jeszcze kawałek (1 Tes 2,17-20):

My zaś, bracia, rozłączeni z wami na krótki czas, nie sercem, ale tylko niemożliwością oglądania was, bardzo gorąco pragnęliśmy widzieć was osobiście. Dlatego chcieliśmy przybyć do was, zwłaszcza ja, Paweł, jeden raz i drugi, ale przeszkodził nam szatan. Ale jakaż jest nasza nadzieja albo radość, albo wieniec chwały? Czyż nie wy nią będziecie przed Panem naszym Jezusem Chrystusem w chwili Jego przyjścia? Wy bowiem jesteście dla nas chwałą i radością.

I zwracając się do nich Paweł zachęca ich do dobrego życia. Dobrze wiemy, że w każdym czasie trudno jest być człowiekiem dobrym dlatego, że aby być dobrym, trzeba się o to starać. Człowiek dobry musi też mieć jakieś zasady. Musi je najpierw poznać, potem przyjąć, następnie starać się dochować im wierności przez dłuższy czas. I Paweł mówi tak (1 Tes 4,1-12):

A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu - jak już postępowanie - stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa. Albowiem wołą Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymywanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymywać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie. Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego, albowiem jak wam to przedtem powiedzieliśmy, zapewniając uroczysto: Bóg jest mścicielem tego wszystkiego. Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto [to] odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego. Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, abyście się wzajemnie miłowali. Czyniecie to przecież w stosunku do wszystkich braci w całej Macedonii. Zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili i starali zachować spokój, spełniać własne obowiązki i pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy. Wobec tych, którzy pozostają na zewnątrz, zachowujcie się szlachetnie, a nie będzie wam potrzeba nikogo.

Tak Paweł pisze swój pierwszy list. Tak chce zachęcać tych, którzy uwierzyli w Chrystusa, do chrystusowej drogi życia. Uczy się pisania tych listów. A ten list zawiera tyle treści, że wszedł do kanonu Nowego Testamentu, który i dla nas stanowi punkt odniesienia. Może będzie dobrze, jeżeli państwo zechcą sobie w okresie Wielkiego Postu, choćby w tych dniach, sięgnąć i przeczytać cały Pierwszy List św. Pawła do Tesaloniczan. On podejmuje jeszcze inne sprawy i inne problemy, na które tutaj nie ma czasu. Paweł napisał ten list, dokładniej – podyktował go, a na samym końcu napisał tak (1 Tes 5,23-28):

Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wierny jest Ten, który was wzywa: On też tego dokona. Bracia, módlcie się także i za nas! Pozdrówcie wszystkich braci pocałunkiem świętym! Zaklinam was na Pana, aby list ten został odczytany wszystkim braciom.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa z wami!

Taka była troska o Kościół, który sam założył. I ta dramatyczna prośba: „Odczytajcie to wszystko”. Najwyraźniej odczytali, przyjęli, zapamiętali i zachowali do naszych czasów.

Z Koryntu, gdzie Paweł przebywał półtora roku, wrócił do Jerozolimy. Tak skończyła się druga podróż misyjna. Był rok 53. Ale nie zagrzał tam miejsca, bo wkrótce rozpoczął kolejną podróż misyjną. O niej — zapraszam państwa bardzo serdecznie za trzy tygodnie. Zmienimy wtedy troszeczkę nasz rytm, ponieważ później wypada Wielkanoc – więc zapraszam 6 kwietnia, tj. w poniedziałek w Wielkim Tygodniu, na kolejną konferencję, gdzie dalej prześledzimy dzieje, losy Apostoła Narodów. Natomiast jeszcze jutro tak, jak powiedziałem, obok kościoła św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu, będziemy mieli możliwość zobaczenia tych miejsc, o których dzisiaj mówiliśmy. Bardzo serdecznie dziękuję.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...